

Prasa francuska wzywa Stany Zjednoczone do obrony Polski przed zamachem Niemiec

ST. ZJ. JAKO OSWOBODZICIEL POLSKI, JEDNYM SŁOWEM MOGA SPARALIZOWAĆ SPISEK NIEMIEC

Naród amerykański, przez usta prez. Wilsona, żądał niepodległej, a przez usta senatora Lodge'a, potężnej Polski

PARYŻ, 9 marca. — Polityczny redaktor paryskiego pisma „Matin”, Stefan Lozanne, zwrócił się z energicznym apelem do Stanów Zjednoczonych, w którym się domaga stanowczego utrzymania całości Rzeczypospolitej Polski z powodu podstępnych usiłowań Niemiec, stających się za warunek przystąpienia do Ligi Narodów, zmiany granicy polsko-niemieckiej.

„Stany Zjednoczone — powiada publicysta francuski — są „oswobodzicielem Polski”.

Przytacza on 13 z 14 punktów Prezydenta Wilsona, postawionych jako warunek pokoju, który brzmi:
„MUSI BYĆ UTWORZONA WOLNA I NIEPODLEGŁA POLSKA, KTÓRA OBEJMOWAŁABY WSZYSTKIE ZIEMIE ZAMIESZKAŁE NIEZAPRZECZENIE PRZEZ LUDNOŚĆ POLSKĄ. NOWE PAŃSTWO POLSKIE MUSI MIEĆ WOLNY I BEZPIECZNY DOSTĘP DO MORZA. A RÓWNOCZESNIE MUSI BYĆ POLITYCZNIE I GOSPODARCZO NIEZALEŻNĄ, A CAŁOŚĆ JEGO MUSI BYĆ ZAGWARANTOWANA PRZEZ MIĘDZYNARODOWE UMOWY”.

Słowa te z powodu zbyt wielkiej gorącości obrad na wersalskiej konferencji pokojowej nie zostały wpisane do dokumentu traktatowego, ale 8 czerwca 1918 roku, gdy armie niemieckie jeszcze były w odległości 20 mil od Paryża zostały uznane przez cały świat, jako jeden z 14 warunków pokoju, opracowanych przez Prezydenta Wilsona.

Publicysta Lozanne przytacza następnie opinie senatora Lodge'a, rzecznika partii republikańskiej, obejmujące olbrzymi odłam narodu amerykańskiego, który w jednej ze swych mów wygłoszonych w Senacie Stanów Zjednoczonych w sprawie celów wojny wskazywał na konieczność stworzenia WIELKIEGO I POTĘŻNEGO PAŃSTWA POLSKIEGO.

Publicysta francuski artykuł swój kończy następującym poglądem:

„Historia nam powie, że wersalski traktat spełnił dane przyrzeczenia, lub nie. Ale niewątpliwie odda sprawiedliwość zmarłemu Prezydentowi, który walczył nieugięcie z całą siłą prawa, by powołać do życia wolną i niepodległą Polskę. Jeżeli istnieje jakieś wielkie państwo rasowo-angielsko-saskie, które było przeciwnie powstaniu potężnej i wielkiej Polski, to nie będzie już pewnością, Stany Zjednoczone”.

„Dzisiaj już nie rozchodzi się o to, czy Polska ma być potężnym i wielkim państwem. Dzisiaj chodzi o jej istnienie i byt niepodległy. Dzisiaj rozchodzi się, jak się wyraził Prezydent Wilson, o podtrzymanie „świętości międzynarodowych traktatów, a nie jak mówił by premier Lloyd George o podtrzymaniu mocy wydanych wyroków w sprawie wyroku Ligi Narodów o podziale Górnego Śląska po przeprowadzonym plebiscycie w 1921 roku”.

„Gdyby mój kraj — pisze dalej publicysta francuski — dla otrzymania „listka papieru” ustąpił choć jedną pięćdziesiątą polski zachłannym Niemcom, musiałbym się oblać rumieniem wstydu. Ale Stany Zjednoczone, które jednym słowem mogą zapobiec niebezpieczeństwu nie udaremniając niemieckiego spisku, zawiądują zaufanie ludzkości”.

Premier Władysław Grabski czuwa nad bezpieczeństwem Polski

Dlaczego Francja sprzeciwia się przyjęciu Niemiec do paktu gwarancyjnego

Francja bezwzględnie za wprowadzeniem w życie planu Ligi Narodów, zamiast niemieckiego paktu gwarancyjnego

PARYŻ, 9 marca. — Rząd francuski z naturalnych powodów nie przewidywał dopuszczenia Niemiec do paktu gwarancyjnego, czego właśnie życzy sobie Anglia.

Po pierwsze — żaden nowy pakt przypuszczający Niemcy do porozumienia z aliantami nie wzmoeni ich zobowiązań, nałożonych na Niemcy przez wersalski traktat pokoju. Powtórnie — jeżeli wersalski traktat pokoju nie jest dość silnym, aby zmuszać Niemcy do wykonywania przyjętych przez nie zobowiązań, to inny pakt nie będzie miał żadnego znaczenia.

Po trzecie — Francja godząc się na dopuszczenie Niemiec do paktu gwarancyjnego, mogłaby się z czasem znaleźć na łasce swego dawnego sprzymierzeńcy, Anglii i Niemiec, wielkiego wroga.

Po czwarte — Francja ma uroczyście obowiązek wyrażenia swych mniejszych sprzymierzeńców, bez udziału których, nie może przystąpić do paktu gwarancyjnego, projektowanego przez Niemcy, a popieranego przez Anglię.

Opócz tych czterech powodów, rząd francuski ma jeszcze wiele innych powodów, dla których obawia się przystąpić do paktu gwarancyjnego, projektowanego przez Niemcy, a popieranego przez Anglię.

Wśród nich Francja obawia się, że Niemcy zwyciężone w wojnie, mogą powrócić do swego dawnej polityki, która była dla nich źródłem ich wielkiej siły. Francja obawia się, że Niemcy, zwyciężone w wojnie, mogą powrócić do swego dawnej polityki, która była dla nich źródłem ich wielkiej siły.

Przy końcu wojny Niemcy miały wewnątrznych długów około 200 miliardów marek, czyli 50

FRANCJA STOI WIERNIE PRZY POLSCE
PAŃSTWA ŚRODKOWO-EUROPEJSKIE PRZECIW ANGLJI

Za jej wrogię stanowisko względem planu Ligi Narodów

GENEWA, 9 marca. — Anglia postanowiła bezwzględnie odrzucić plan Ligi Narodów w sprawie ograniczenia zbrojeń, a na jego miejsce formować pakt gwarancyjny projektu niemieckiego, czemu dał wyraz angielski minister spraw zagranicznych w przemówieniu przy otwarciu sesji Rady Ligi Narodów. Państwa środkowo-europejskie, które, podobnie jak Niemcy, nie widzą nadziei w planie Ligi Narodów o ograniczeniu zbrojeń gwarantującemu im byt polityczny i wyteplający energię przeciw zakusom Anglii dla zastąpienia planu Ligi Narodów pakt gwarancyjnym pomyślnie niemieckiemu.

Przeciw planowi Ligi Narodów są również Niemcy i Rosja, które pragną pozostawić sobie swobodę możliwości uzyskania bezpieczeństwa, które by im zapewnił plan Ligi Narodów przewidujący ograniczenia zbrojeń.

Śmierć polskiego artysty

PARYŻ, 9 marca. — W Paryżu zmarł Maurycy Moszkowski, wybitny artysta polski i kompozytor. Moszkowski urodził się we Wrocławiu, 10 kwietnia 1854. Studiował w Dreźnie i Berlinie. Duży wpływ na jego twórczość miał kompozytor Maurycy Moszkowski.

Moszkowski stracił całą majątek skutkiem powojennej katastrofy finansowej. Zmarł na zdrowiu całkowicie, w wieku 70 lat.

Z pominięciem jego dzieł najlepiej są znane utwór symfoniczny „Jeanne d'Arc” i opera „Boabdil” i utwór dla baletu „Laurin”.

W prowincji Quebec dają się w dalszym ciągu odczuwać powalone świątyni, które zostały zapoczątkowane silnym trzęsieniem ziemi ubiegłej soboty.

Ks. Nowaka i zwierzyla mu się z pragnieniami swego dziesięcioletniego syna, prosząc o wskazówki, jak przystąpić do nauki. Ks. Nowak udzielił mu wskazówek, jak przystąpić do nauki.

Brutalny bandyta przypała swą ofiarę

BRIDGEPORT, 9 marca. — James Ballyntyne został napadnięty przez bandytę i ograbiony w \$40. Gdy ofiara brutalnie bandytę ogroził, uderzeniem odrzucił przytomność, ten dotknął go na czole. Przyłapany został do łapczywości i zabity.

ZE ŚWIATA

Były cesarz niemiecki przebywał na wygnaniu w Doorn, w Holandii, zignorował smutek narodu niemieckiego z powodu śmierci prezesa Eberta i nie wstąpił do żałoby.

Imigranci szwedzcy zamieszkujący stary Nowy Anglii postanowili uciec z łodzi Erika Nilsena, który jako jeden z amerykańskich lotników dokonał lotu nadokoło wiatu. Imigranci szwedzcy zamierzają wrócić swemu sławnemu rodakowi złożyć puchar w dowód uznania i podziwu dla jego wielopokojowego czynu.

Rząd holenderski zobowiązał się dostarczyć paliwa dla okrętu Maand, który tkwi w lodach Oceanu Południowego i prawdopodobnie tego lata będzie mógł wyodrążyć się z kry lodowej przy pomocy okrętu rosyjskiego.

Z powodu ciężkich strajków w zagłębiu twardego węgla w Sena-Pa i okolicy, produkcja węgla znacznie się zmniejszyła. Kompanie węglowe noszą się z zamiarem wprowadzenia energooszczędnej produkcji węgla w miejscach łóżek.

Ks. Nowak zniewala kandydatki na siostry zakonne

Żmudny niewinnym dziewczętom, że to jest koniecznym, aby mogły być przyjęte do klasztoru — Straszna zginiżna moralna wśród kleru rzymsko-katolickiego

TRENTON, N. J., 9 marca. — Polonia w Trenton poruszona jest do głębi nieszczęsnym skandalem, którego bohaterem jest nie ksiądz Mateusz Nowak, młody wśród rzymskich katolików polskich w St. Jdzen, misjonarz.

Jeszcze nie przebrzmiała echa przykrej dla Polonii trejtnowskiej katastrofy autobusowej, w której poległa księżniczka Zdzisława i Rybicki w czasie powrotu z pikarejki po południu, gdy w zabudowę społeczeństwo polskie w Trenton pada wiadomość, jak grom z jasnego nieba, o aresztowaniu ks. Mateusza Nowaka, misjonarza, proboszcza parafii św. Jdżwidy w Trenton, oskarżonego o zniewalanie kandydatki na siostry zakonne.

Ks. Nowak został aresztowany zeszłego czwartku i umieszczony w więzieniu, gdy nie mógł złożyć 5000 dolarów kaucji. W kłótni ka do tem, przez którego kolejni zebrał potrzebny sumę i postarali się o wypuszczenie

swego konfratry na wolność. Właściwe sądownie okazały się jednak przezornymi i zażądały od wpływowych przyjaciół ks. Nowaka pieniężnych zabezpieczeń, że lasy na widzieli kandydatki do klasztoru, które, nie wyjdzie z tego obrębu sądownego, w którym sprawa będzie sądowa. Aresztowania księdza dokonali deklaryści stanowi Richard Kafes i szeryf Richard.

Katastrofa kolejowa
HORNELL, 9 marca. — Sześciu pasażerów pocztowej kolei Erie, jadących w kierunku Now York, zostało wykończonych w pobliżu miejscowości Canaseraga, powodując szkodę 25,000 dolarów.

Śmiśły rabunek bandycki
PATERSON, 9 marca. — Trzech bandytów, bandydy napadło na kasjera fabryki Manhattan Shirt Co., Nemenahs Veeland i zrabowało \$18,000 przeznaczonych na wypłatę robotników.

Korespondencje własne "Nowego Świata"

ŚRODA, 11-GO MARCA
„ZIEMIA DLA PRACUJĄCYCH”
pisał T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI z Warszawy

CZWARTEK, 12-GO MARCA
„POKUTUJĄCY DUCH PREZIDENTA”
pisał T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI z Warszawy

PIĄTEK, 13-GO MARCA
„ZBRODNIĄ ANIOŁA”
pisał T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI z Warszawy

SOBOTA, 14-GO MARCA
„PROJEKT AUTONOMJI”
pisał T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI z Warszawy

NARÓD POLSKI WZBURZONY NIEMIECKIMI PLANAMI ZMIANY GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ

Ufa, że Francja nie zgodzi się na projekt paktu gwarancyjnego, o ile nie będzie obejmował bezpieczeństwa Polski

WARSZAWA, 9 marca. — Posłowie wszystkich stronnictw politycznych, reprezentowanych w Sejmie polskim, razem z przedstawicielami ludności żydowskiej, przedłożyli w ubiegły piątek w Sejmie interpelację z wezwaniem, by rząd wyjaśnił, jakie jest jego stanowisko wobec ostatnich alarmujących pogłoszek, wykazujących plan Niemiec dla zmiany wschodniej granicy Niemiec.

Polska Partia Socjalistyczna wystosowała również telegram do Leona Bluma, przywódcy francuskiej partii socjalistycznej. Posłowie mniejszości narodowych w Sejmie polskim nie podpisali interpelacji, podając za powód, że nie uznają wschodnich granic Polski, ale oświadczają, że w obecnym wypadku sympatyzują z narodem polskim w jego usiłowaniu obrony ziem słowiańskich przed możliwym zaborem przez Niemcy.

Premier Grabski natychmiast dał odpowiedź na Interpelację, oświadczając, iż posiada wiadomość z wiarygodnych źródeł, że Francja odpowiedziała na propozycję Niemiec, iż zgodzi się na projekt niemiecki, tylko w tym wypadku, jeżeli projekt paktu gwarancyjnego będzie obejmował wszystkich sprzymierzeńców Francji i będzie ściśle odpowiadał zastrzeżeniom zawartym w wersalskim traktacie pokoju.

Rząd francuski za podstawę paktu gwarancyjnego uważa plan Zgromadzenia Ligi Narodów o międzynarodowym ograniczeniu zbrojeń.

„W chwili obecnej — mówił premier Grabski — nie należy oczekiwać żadnych postanowień. Polska jednak pragnie pokoju, ale będzie bezwzględnie obstawać przy utrzymaniu terytorialnej niezmienności, określonych w istniejących traktatach i wszelkie usiłowania dla zmiany istniejącego stanu rzeczy spotka się z bezwzględnie oporem rządu polskiego, który może polegać z całym zaufaniem na pełnej i zdecydowanej pomocy swych sprzymierzeńców”.

Odpowiedź premiera Grabskiego izba sejmowa przyjęła z entuzjazmem.

„SZKLANE DOMY”

(Napisał dla „Nowego Świata” E. WARZYCKI)

W ostatniej swej powieści „Przedwiośnie”, Żeromski sąsił tęsknot i pragnień serdecznych wyzwarować cudną wizję szklanych domów w nowym Polsce. Jak w jednym z dawniejszych dramatów, w zarzewiu stwarza aeroplan na szereg lat przed pojawieniem się pierwszego Zeppelina, tak znów w „Przedwiośnie” przy pomocy olbrzymiej siły elektrycznej i ogromnej cudownej maszyny z Ameryki, inny taki fantasta, potępił plan nadbudowy i produkcie z nich szkieł belkowe, podług planu architektonicznego odlane w belki, tafle, zworniki itd. Z tego materiału powstałyby szklane domy, ogrzewane w zimie gorącą wodą, która biegłaby dookoła ścian wewnątrz szklanych belek, gdy w lecie zimna woda zmywa pracujące szklane podłogi, sufity i ściany, utrzymując chłód i czystość. Całe powiaty i województwa powstąpiłyby już takie domy — „liste marzenia futurystyczne, ucieleśnione w podatnym i posłusznym szklanym materiale”.

W dodatku genialny budowniczy-reformator nie chce stawać woli ani palach, lecz tylko domy dla robotników, chłopów i pracujących inteligentów, szpitale, szkoły i muzea...

Taka czarowna magia rozsławia przed wszystkim synem stary Baryka, który jako namiętny zmożkiewicz Polak wyruszył na wielką wojnę w mundurze rosyjskiego majora, a stanowiący na ziemi ojczyzny przedzierzgał się w polskiego legionista. Po latach trudów wojennych, śmiertelnie stęraw, zbrak i kaleka wraca do Baku, by odnaleźć żonę i syna. Ale żona zmarła w międzyczasie, zmożona głodem i kijami bolszewików, a wychuchany, wypieczony jednak, odarty z mienia okrojonego, pełni pod przymusem obowiązki grabarza, gdyż morze nie zdołało pochłoniąć 70 tysięcy Ormian, wyróżnionych przez Tatarów.

Młody Baryka ucieka, a dowiódłszy się po miesięcznej podróży wili na granicę wojska, znalazł mu tylko z dołkoletniej nostalgii matki, rognęła się za szklanymi domami z opowieści ojca, lecz zamiast nich widził, budowany, stawiane jak to mówił, pełnym swędem, z najtańszego materiału, jak papę, która wiatr poobdzierał, a zimowe pądy podziurawiały doosęgnięte”.

Gdzież są twoje szklane domy? zmarszczone oka pyta w duchu młodego uciekiniera, w polsko-żydowskiej pogranicznej miejscowości, zmieniającej różnicę szklą swego rodzica na beżłostne lupę trzęsącego obserwatora.

(Ciąg dalszy na stronie 8-9)

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy.)

— Nie wymknie mu się — odparł nieznajomy, marszcząc brwi.

— Tak; nie przypuszczam, abyś się pan odważył uciekać w obliczu kobiety.

— Zastanów się pan — zawołała miłady, widząc, że szlachcic chwytła za szpadę. — Zastanów się pan, że najmniejsze opóźnienie może wszystko narazić na zgubę.

— Masz pańską służność; jedźmy zatem każde w swoją stronę — zawołał.

I, pozdrawiając damę skinięciem głowy, wskoczył na konia, podczas gdy północne powozy karocą zaciął potężnym ruchem bicia swój zaprzęg. Oboje rozmawiający ruszyli galopem, oddalając się w dwie przeciwne strony drogi.

— Hej, panie! a pańska należność! — krzyczał oberzysta, którego względy dla podróźnika przemieniały się teraz w głęboką wargę, gdy ujrzał, że odjeżdża, nie uregulowany rachunku.

— Zapłać, gamoniu! — zawołał podróźny, nie wstrzymując konia, na swego służącego, który, zuciwszy oberzysca pod nogi dwa czy trzy srebrniki, popędził galopem za swoim panem.

— Ach, tehorzu! ach, nikczemniku! ach, fałszywy panku! — wołał d'Artagnan, usiłując gonić za uciekającym i sługą.

— Ale z powodu ran był jeszcze nabyty słaby, aby znieść podobne wstrząśnienie. Zaledwo przebiegł z dziesięć kroków, zaczęło mu szumieć w uszach, uczył, że słabnie, krwawa chmura zastoniła mu oczy i runął na środku ulicy, wołając jeszcze ciągle: — Podły! podły! podły!

— Istotnie, podły człowiek — przytłakiwał oberzysta, zbliżając się ku d'Artagnanowi i usiłując ten pochlebstwem zjednać sobie biednego chłopca, podobnie, jak owa czapla z bajki słimaka.

— Tak, podły — mruzczał d'Artagnan.

— Ale ona... jakże była piękna!

— Jaka ona? — pytał oberzysta.

— Miłady — wybełkotał d'Artagnan.

I zemdał poraż wtóry.

— Wszystko jedno! — mówił oberzysta sam do siebie: — tamtych dwoje utraciłem bezpowrotnie. Na szczęście zostaje mi ten jeszcze, a on będzie musiał zatrzymać się tutaj kilka dni conajmniej. W każdym razie można będzie zarobić jedenaście talarów.

Jak wiadomo, właśnie jedenaście talarów znajdowało się w kiesze d'Artagnana. Oberzysta liczył na jedenaście dni cho roby, po talarze za dzień. Ale nie chciał wcale w rachubę tętny gościa. Nazajutrz o godzinie piątej rano d'Artagnan zwał się z łóżka, zszedł sam do kuchni, zażądał, oprócz kilku rozmaitych ingrediencji, których spis nie przeszedł do naszej wiadomości, wina, oliwy, rozmarynu — i wziąłwszy do ręki receptę, otrzymaną od matki, sporządził sobie balsam, namaszcł nim rany i sam własnoręcznie odświeżał okłady, nie chcąc korzystać z jakiegokolwiek pomocy lekarskiej. I zapewne dzięki skutecznemu balsamowi cyganki, a może także dzięki nieobecności jakiegokolwiek medyka, d'Artagnan tego samego jeszcze wieczora stanął już na nogach, a następnego dnia rany jego były prawie zupełnie wygojone.

W chwili jednak usłyszano zapłaty za ten rozpatrywaną, oliwę i wino (co było jedynym jego osobistym wydatkiem, ponieważ zachowywał najciszej dyle, podczas gdy przeciwnie, złoty rumak, jak przynajmniej twierdził oberzysta, zjadł trzy razy tyle, aniżeli koń, patrząc na jego tuszę, mógłby logicznie przypuścić d'Artagnan znalazł w kieszeni tylko swoją małą portadą sakiewkę aksaminową i znajdując się w niej jedenaście talarów; najmilsi list, zaadresowany do pana de Treville, znikł bez śladu.

Młody człowiek począł szukać listu z niezwykłą cierpliwością; po dwadzieścia razy przewracał kieszenie i kieszonki swego ubrania na wszystkie strony, grzebał nieznaczenie w swym tobołku podróźnym, otwierał i zamykał sakiewkę. Ale, kiedy wreszcie musiał nabrać przekonania, że nie zdoła odnaleźć listu, poraż trzeci wpadł w szal, co omaal nie spowodowało powtórne go użycia wina i oliwy z aromatami. Albowiem, gdy młody zapalenie uniósł się gniewem i począł grozić, że, jeżeli list się nie odnajdzie, pocięte w drobne kawałki wszystko w oberzy — oberzysta uzbuił się o szczepem, zoną jego chwycił obsadę mioty, a parobek te same kije, które poprzedniego dnia były w użyciu.

— Mój list polecający! — krzyczał d'Ar-

tagnan, — oddajcie mi mój list polecający, bo inaczej, przysięgam na wszystko, ponadziawam was na szpadę, jak jarzabki.

Na nieszczerze jednak pewna okoliczność uniemożliwiała młodym człowiekowi wypełnienie tej groźby. Mianowicie, jak wiemy, podczas poprzedniej walki szpada jego pękła na dwie części, o czym najzupełniej zapomnieli. Stąd wynikało, że, gdy d'Artagnan zamierzył istotnie dobyć szpady, przekonał się, że jest uzbrojony jedynie odłamkiem klingi, dłuższą ośmiu czy dziesięciu cali, który to odłamek oberzysta schował poprzednio skrupulatnie do pochwy, a reszła złamanej klingi zabral, aby z niej zrobić dla siebie szpikulec.

Jednakże ten zawód nie byłby prawdopodobnie powstrzymał naszego młodego zapalcenka, gdyby oberzysta nie zauważył sam, że pretenzja, jaką podniósł jego gość, jest najzupełniej uzasadniona.

— To prawda — rzekł, opuszczając ośszczep, — gdzie mógł się podziąć ten list?

— Tak, panie! gdzie się podziął ten list? — krzyczał d'Artagnan. — Przedewszystkiem uprzedzam pana, że list jest przeznaczony dla pana de Treville i musi się znaleźć, jeżeli byś bowiem nie odnalazł, to sam pan de Treville potrafi już na to poradzić.

Groźba ta ostatecznie zaniepokoiła oberzystę. Po królu i panu kardynału pana de Treville był człowiekiem, którego nazwisko było najczęściej wspomnianym zarówno żołnierzom, jak mieszczanin. Wprawdzie ojciec Józef żył jeszcze, ale imię jego wyławiano tylko przyciszonym głosem, tak wielkim bowiem postachem przemawiała wszystkich „szara Eminencja”, jak poutfałe nazywano kardynała.

Toteż, odrzucając ośszczep daleko od siebie i nakazawszy żonie odrzucić kij od mioty, a parobkom drągi, oberzysta dał sam przykład innym, zabierając się gorliwie do szukania zaginionego listu.

— Czyżby list ten zawierał istotnie coś bardzo ważnego? — zapytał oberzysta po chwili nadaremnych poszukiwań.

— Oczywiście, spodziewam się! — krzyczał Gaskończyk, mający nadzieję, że list ten utworze mu drogę na dwór królewski. — Znajdowała się w nim cała moja fortuna.

— Czy były w nim może obliwi hiszpańskie? — pytał oberzysta z zaniepokojeniem.

— Zlecenia do prywatnej szkatuły Jego Królewskiej Mości — odpowiedział d'Artagnan, który, licząc na to, że dzięki tej rekomendacji dostanie się do służby królewskiej, sądził, że nie popełniając kłamstwa, może dać to odpowiedź, nieco ryzykowną.

— Tam do diabła! — jęknął gospodarz zupełnie zrozpaczony.

— Ale nie o to chodzi! — mówił dalej d'Artagnan z pewnością siebie, echującą pośmiewczy. — Nie chodzi mi o pieniądze; stokrót ważniejszy był sam list. Wolabym naprawdę stracić tysiąc pistołów, aniżeli ten list.

Tak samo dobrze mógłby powiedzieć o dwudziestu tysiącach, ale wstrzymała go od tego pewna młodościśca skromność.

Nagła myśl zaświtała w mózgu oberzysty, który w duchu kłął od wszystkich diabłów, nie mogąc nie znaleźć.

— Ten list nie zginił! — zawołał nagle. — Aaa! — wykrzyknął d'Artagnan.

— Nie! List został panu zabrany.

— Zabranym? Ale przez kogo?

— Przez tego szlachcica, który tu był wczoraj. Schodził do kuchni, gdzie znajdował się pański kaftan; był tam sam jeden. Zauważyłbym się, że to on go ukrał.

— Tak pan sądził? — spytał d'Artagnan, niezupełnie przekonany, gdyż wiedział sam lepiej, niż ktokolwiek inny, że list miał wartość wyjątkową dla niego samego i że nie mógł wskutek tego obudzić niezłej pośmiewczy. W rzeczywistości nikt z pacholików, ani nikt z przejeźdźnych nie mógł osiągnąć z posiadania listu żadnej zgoła korzyści.

— Twierdził sam zatem — ciągnął dalej d'Artagnan, — że posłuszny o kradzież tego bezcelnego szlachcika?

— Mówię to, ponieważ tego najzupełniej jestem pewny — dowodził w dalszym ciągu oberzysta. — Skoro tylko powiedziałem mu, że wasza dostojność jest protegowanym pana de Treville i że posiada list do tego znakomitego mego, zaniepokoił się widocznie, zaczął wypytywać, gdzie się ten list znajduje i niezwłocznie zszedł sam do kuchni, widząc, że tam leży pański kaftan.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Dwie osoby mało znane spotkały się w Waszyngtonie. Prezydent Coolidge, którego czyni mowa tu niego, i Józefo Narm, lotnik, który mówił tu jego nogami.

DZIKIE POMYSŁY FILMOWE POD PROTEKTO- RATEM URZĘDOWYM

Wafszawski „Robotnik” pi-

— „Sprawozdania z teatrów świętych mają swój osobny kąt w „Robotniku”. Ale o to w Filharmonii wysłowoło nie onegdaj film, który wymaga — jakajurawowej krytyki politycznej. Jest to film „urzędowy”, ponieważ protektorami tego przedsiębiorstwa są m. in. spraw wewn. pan Ratajski, wojewoda i obszarnik poznański Biłski, kardynał Dalbor i gen. Raszewski. Wyświetlony obraz — jest prologiem i 1-ą częścią (z prze widzenia 8-10) pod tytułem Odrodzenia Polska.

Na pokaz p. m. i. n. i. e. Ratajski zaprosił mnóstwo osób (posłów, senatorów, oficerów, duchownych), i cóż im pokazał? Oto, między innymi: w jednym akcie wyświetla się najokropniejsza scena z rzezi galicyjskiej 1846 r. w najwstrętniejszej formie: oto chłopci pod wodzą Śmieci przytożą odczołki, skrawione głowy panów — żandarmów i austriaków. Ohyda! I co znaczy propaganda tej ohydy?

Po powstaniu 1863 roku bezpośrednio następuje — p.

Paderewski z roku 1918. A potem jeszcze raz p. Paderewski z okazji polskiej zeszołozanego w Poznaniu. A oprócz tego jeszcze bank ks. Adamińskiego, p. Ratajski w chwili, gdy zostaje ministrem. Prezydent p. Wojciechowski i t. d.

Kiedy posłowie Z. Piotrowski zapytał ministra Ratajskiego, dlaczego nie ma obrazów Marszałka Piłsudskiego, ten odpowiedział naawnie: „Panie pośle, mówię szczerze, w Poznaniu nikt o tem nie pomyślał!”

Cały ten film jest jednym wielkim, niesmacznym, w najwzrostu słownym skandalem. I to pokazywano ludzom! I to ma służyć do propagandy zagranicznej! — Wstyd!

Tyle „Robotnik”. Film o którym mowa, ma jak dowiadujemy się w ostatniej chwili, niezadługo przybyć do Ameryki, a w Now Yorku pewnie osoby pozyniły już kłoby, żeby go ku poczęciu wychołdza wyświetlić.

Wobec sprawozdania, które wyżej przytoczyliśmy, „Odrodzenia Polska”, na powołanie na pochodzenie liczyć nie może.

SPRZEDAŁ SWĄ ŻONĘ

Niejakiego Wiednia, tłumacza, z zawodu, doświadczył z przeko nia, że daleko wygodniej żyć na koszt swej rozwiedzionej małżonki, aniżeli pracować.

Żona jego od dłuższego już czasu mieszkała w Wiedniu z doktorem amerykańskim Pearsem. Vida, pijak i degenerat podcaza pozycja za swą żonę maltretował ją okropnie, wyciągając od niej i jej siostry, niejakiej Stockinger ostatni grosz pod groźbą zabicia obydwóch. W grudniu Maria Vida poznała owego lekarza amerykańskiego, pokochała się i doktor zaproponował Marii, by opuściła męża i zamieszkała z nim razem. Wreszcie wyzwołała 3 miliony koron „odstępnego” do którego Jęars zabrali Marię Vida do siebie razem z jej siostrą, a mężowi kazał podpisać papier, iż zgadza się na rozwód z Marią i nie będzie kładł jej się na soju.

Pomimo podpisanego zobowiązania Vida chodził prawie codziennie do mieszkania doktora, podczas jego nieobecności i groźba abo kobietom, zabierał co się tylko dało.



Czy zgadzacie się z wyrokami sądu? Głosowanie okazało, iż James Bennett Hodges, z wyroku: morder. Mł. jest najgorzej, najgorszy, jest męczyłną wyjątki kłasy.

Kilka dni temu Vida, pijany poszedł żnów do mieszkania swej byłej żony. Nie zastał jednak ani jej, ani doktora, była tylko w kuchni siostra jej Stockingerowa, wraz ze swą 4-letnią córeczką. Vida, który nienawidził siostry swej żony, rozpoznając z nią awanturę, Pociągał kłótni nadziedził doktor wraz z Marią. Schwytywszy Vidę za kark, doktor zrzucił go ze schodów, a następnie udał się do swego pokoju. Nie zdążył jednak zjąć palta, gdy usłyszał kilka strzałów rewolwerowych. Wypadł do kuchni gdzie zbiegł się już na ogłos strażników assejzów. W klatce krwi leżały 3 osoby. Żona Vidy i siostra jej nie żyły, trafiające w głowę celnymi strzałami Vida, który strzelił sobie w serce dawał śla be oznaki życia. Co naszo między nim po wyjściu doktora, niewiadomo, Vida, gdy przybyła policja, bronił się z cichym śl i nie pozwalał oglądać swej rany. Musiano go zwinąć z przewież do szpitala. Jest on dotychczas nieprzytomny i zachodzi nadzieja, że umrze, nie dawając żadnych objawów.

Prez. Coolidge sędzią polubownym w sporze republik Chile i Peru

WASHINGTON, 8 marca. — Prezydent Coolidge, jako sędzią rozjemczy podpisał wyrok sądu polubownego w sporze pomiędzy republiką Peru i Chile, rozstrzygniętym przez specjalny sąd polubowny, złożony z przedstawicieli zwalczających republik i neutralnych. Sędzią Sędzią. Wyrok potępił sam prezydent Coolidge, przewidując oddanie republiki Peru części ze spornych prowincji, oddając jedną część republiki Chile, jako dostęp do morza, a pozostałą część, przynależną republiki Chile.

LIGA SASIADÓW

Z podwór woli organizacji o charakterze międzynarodowym, zakładając na uwagę Ligue of Neighbors — Liga Sasiadów, założoną przez Karola Wehlera w Elizaboch, N. J. Głównym celem tej organizacji jest stworzenie placówki dla wzajemnego porozumienia się między grupami paroboczników, rasowców i klasami społecznymi.

Nie walka, lecz próba pokojowego załatwienia latraczych zagadnień. — Ciekawe jest stanowisko ligi względem spraw imigracyjnych. Założyciel organizacji Wehler w mowie wygłoszonej w niedzielę w Brookline, Mass. zwrócił uwagę na dalsze i szersze sprawy imigracyjne, zwracając uwagę na nową ustawę imigracyjną „Nordczyk”. Z ironią wyliczał kraje o wysokiej kulturze, posiadające niekiedy imigrację, która może rozszerzyć się na Amerykę, tylko w ogość lub Grecja, kolebka kultury, której białe rasy, również uznana za kraj o niskiej, nie rozkłócają wyścigów kultury, ale szereg nie tracąc na sytuacji, gdy się pomyśli o rozmiarach rodzin spowodowanych przez nowe prawo.

Z Ustaleń tej mowy: Wehler, — próbował przywieść troje młodych dzieci, których rodzice i starszy brat mieszkają od czterech lat w kraju, jak Finlandia, która może rozszerzyć się na Amerykę, tylko w ogość lub Grecja, kolebka kultury, której białe rasy, również uznana za kraj o niskiej, nie rozkłócają wyścigów kultury, ale szereg nie tracąc na sytuacji, gdy się pomyśli o rozmiarach rodzin spowodowanych przez nowe prawo.

Wielu wyraża opinie publiczną, by mu pomógł wpłynąć na Prezydenta Coolidge'a i Kongres w sprawie prawa surowego prawa, bardziej ludzkiego, którego zezwala na przyjazd dzieci i son poza kwo.

Jedni amerykańscy koci nie stapia imigrantów, ten typ posiadany przez rodziców to obywateli nie dlatego, że przyjeżdżają tak wielu wychodźców nie należących do rasy nordyckiej. Winy pałają snuk w stroju Jakiś, jak który cudownie był zarejestrowany i musiał się kilka szad raz lub dwa razy rocznie. Zarzut, że imigrant obciąża sarołki, jest bezpodstawny.

Imigrant stwarzając więcej posad niż mogą sarać. Władając tam same mi instytucjami, co reszta normalnej ludzkości, przedkłada podważa i stonę życia. Dla Ameryce należy się sposobność spotkania krajem młodości, postępu i bogactwa.

Ani dyplomaci, ani żadna Liga Narodów nie występuje ludzkości, odrzucając sam przyjąć z nas samych, jeżeli członkowie rodziny ludzkiej, niech się ciek w drobnej mierze przy czt obywateli prezesi i sędziów, które dają ludzi na drogę, na wrocie sobie gromadzą. Ta droga, według przekonań członków ligi jedynie prowadzi do zbudowania lepszej i trwalszej społeczności ludzkiej.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat? —

— Właściwie... nie wiem. Doprawdy mam właśnie tyle razy na głowie niż liczyć sobie lata.

— Bala, ile ty masz właściwie lat?

